

Pamiętnik Literacki 1998, 3, s. 65-83



Z Dostojewskim w martwym domu

Tadeusz Sucharski

TADEUSZ SUCHARSKI

Z DOSTOJEWSKIM W MARTWYM DOMU

Pani Profesor Małgorzacie Czerwińskiej

Fiodor Dostojewski w czasie czteroletniego pobytu na katordze syberyjskiej czytał tylko jedną książkę, a właściwie Księgę. Była nią *Ewangelia* podarowana „nieszczęsnemu” (jak lud rosyjski określał skazańców) na etapie do Omska przez arystokratyczną damę – żonę dekabrysty. W ten sposób doświadczył na sobie Dostojewski łaski duchowego wsparcia, które XIX-wieczna inteligencja rosyjska traktowała jako swoją powinność w stosunku do zesłańców politycznych i które obowiązkiem być przestało wraz z nadejściem – nazwanej tak przez Nadzieję Mandelsztam – epoki „abstrakcyjnego humanizmu”¹.

Gustaw Herling-Grudziński w czasie półtorarocznego pobytu w jereckim łagrze – poza próbą lektury cenionego bardzo przez więźniów Gribojedowa – również przeczytał i przeżył (także w sensie dosłownym) tylko jedną książkę. Były nią *Zapiski z martwego domu*² Dostojewskiego pożyczone przez towarzyszkę (jakiegokolwiek skojarzenia owo wyrażenie wywołuje) łagrowych cierpień.

Nie chodzi tu bynajmniej o szukanie łatwych i efektywnych, a przy tym bardzo uproszczonych analogii. Trudno bowiem znaleźć podobieństwa w trybach takich samych, jakże jednak odmiennych losach katorżnika-łagiernika. Trudno również znaleźć wspólny mianownik – nawet przy założeniu swobodnego chętnictwa i ciągłości „białego i czerwonego caratu”³ – dla epok rzeczywistego i „abstrakcyjnego” humanizmu, dla systemów politycznych (obu wszak połączonych i represyjnych), gdzie w jednym z nich *Biblia* jako lektura *sui generis* resocjalizująca zostaje zastąpiona przez *Woprosy leninizma*.

Niezwykle istotne w tym na pozór przypadkowym zestawieniu wydają się natomiast konsekwencje twórcze obozowych lektur, ich wpływ na późniejsze

¹ N. Mandelsztam, *Nadzieja w beznadziei*. Przekład A. Drawicz. Warszawa 1997, s. 276.

² Pod takim tytułem utwór Dostojewskiego (znany bardziej polskiemu czytelnikowi jako *Wspomnienia z domu umarłych*) wprowadzony został przez Herlinga-Grudzińskiego do *Imego Świata* i ta wersja tytułu używana będzie w niniejszej pracy. O polskich przekładach tytułu – poświadczając trafność wersji Herlinga – pisał R. Zimańd (*Martwy dom żywych ludzi*. W: *Żas normalizacji. Szkice czwarte*. Londyn 1989, s. 115–116).

³ Koncepcja ta najpełniej została wyrażona w książce J. Kucharzewskiego *Od białego do czerwonego caratu* (Gdańsk 1990).

dokonania uwieczonych pisarzy. Grunt, na który rzucone zostało ziarno przeżyć i doświadczeń czytelniczych w skrajnie ekstremalnych warunkach, różnił się jednak zasadniczo. Dostojewski na katordze był już pisarzem uznanym i – wydawałoby się – ukształtowanym; miał za sobą *Biednych ludzi*, *Sobowtóra*, *Białe noce*, *Nietoczkę Niezwanową*. Herling zaś ledwie próbował sił w wypowiedziach krytycznych na tematy literackie. I oto katorga, obóz pracy kształtuje duchowy profil pisarzy. Właśnie te książki niezwykle: *Ewangelia* i *Zapiski z martwego domu*, czytane w sytuacji maksymalnie wyostrzonej świadomości zagrożenia egzystencji, powolnej utraty własnej osobowości, wywrą znaczący, chyba nawet decydujący wpływ na kształt pisarstwa Dostojewskiego i Herlinga. Zagadnienia inspirowane obozowym czytaniem uzyskują status idei przewodnich całej twórczości, choć zarówno u Dostojewskiego, jak i u Herlinga-Grudzińskiego w pełni objawi się to dopiero w jej dojrzałym etapie, wiele lat po opuszczeniu obozu.

Po wyjściu z katorgi, na kazachskim zesłaniu, autor *Biednych ludzi* – zdawałoby się – powraca do przerwanej chwilowo wątku narracyjnego. Okrutne doświadczenia katorgi nie znajdują odzwierciedlenia w jego twórczości. Dostojewski trwa w stylistyce debiutanckiego okresu: gogolowski *Sen wujaszka*, szydercze, pamfletowe wręcz, arcygogolowskie *Siolo Stiepanczykowo* (po którym Michajłowski nazwał go „talentem okrutnym”⁴), łzawo-sentymentalni *Skrzywdzeni i poniżeni*. Dopiero po pięciu, sześciu latach od opuszczenia ostrogu, o dziwo – niemal równocześnie z historią fikcyjnych „skrzywdzonych”: Nataszy, Nelly, Ichmieniewów, transponuje Dostojewski swoje katorżne przeżycia na sfabularyzowaną historię też fikcyjnego Aleksandra Gorianczykowa. Otwiera bramy „martwego za życia domu”, po raz pierwszy od wewnątrz pokazuje zamknięty dotąd szczelnie „inny, odrębny świat” – powstają *Zapiski z martwego domu*. I to jest już inny Dostojewski. Inny stylistycznie i inny duchowo. Bez trudu znaleźć tu można jeszcze, co prawda, fragmenty świadczące o równoległej pracy nad *Skrzywdzonymi i poniżonymi*, ale fragmenty takie pojawiać się będą także i w dojrzałym okresie twórczości. *Zapiski z martwego domu* stanowią jednak milowy krok w poszukiwaniach Dostojewskiego. Wie on już teraz – jak konstatuje Ryszard Przybylski – że nie sposób zgłębić i racjonalnie wyjaśnić natury człowieka. Jest przerażony również jej „absolutną ciemnością”, ale nie znajduje jeszcze satysfakcjonujących go rozwiązań filozoficznych tych dylematów⁵.

Prawdziwy przełom w twórczości nastąpi jednak później, a zasadniczą cezurą staną się powstałe trzy lata po opublikowaniu wspomnień z katorgi *Zapiski z podziemia*: uvertura dzieła w pełni dojrzałego, wielkiego, w której – według określenia Herlinga-Grudzińskiego – znalazły się „in nuce niemal wszystkie tematy jego czterech wielkich powieści [...]”⁶. Istotą pisarstwa Dostojewskiego stanie się odtąd – jak pięknie powiada Brodski – „walka o duszę

⁴ M. Michajłowski, *Okrutny talent*. Przełożyła L. Liburska. W antologii: *Okrutny talent. Dostojewski we wspomnieniach, krytyce i dokumentach*. Wybór, wstęp, przypisy Z. Podgórzec. Kraków 1984, s. 255–262.

⁵ R. Przybylski, *Dostojewski i „przeklęte problemy”. Od „Biednych ludzi” do „Zbrodni i kary”*. Warszawa 1964, s. 135, 161–165.

⁶ G. Herling-Grudziński, *Dwie glossy o Dostojewskim*. W: *Upiory rewolucji*. Zebrał i opracował Z. Kudelski. Lublin 1992, s. 18.

człowieka, gdyż pisarz ten zakłada, iż człowiek ma duszę, jest bytem duchowym⁷. Przyjmuje więc na siebie twórca *Zapisków z podziemia* rolę „biblijnego proroka” i żąda od człowieka nawrócenia. Objawiło się to już w zniszczonym przez cenzurę ostatnim rozdziale tego utworu i będzie stałym elementem wszystkich powieści Dostojewskiego, które „Niczym biblijne parable” nie są celem dla siebie, „są środkami uzyskiwania odpowiedzi”⁸, po co człowiek istnieje, opisują „stały bój [...] pomiędzy wiarą i utylitarnym podejściem do życia i wahadłowy ruch indywidualnej psychiki między dwiema otchłaniami, dobrem i złem”⁹.

Tę niezwykłą krańcową rozpiętość ludzkiej psychiki, świadomość ciągłego zawieszenia i przyciągania raz przez jeden, raz przez drugi biegun życia dostrzegł i zrozumiał jednak Dostojewski już w *Martwym Domu*. Takie nauki wyniósł z katorgi i stały się one fundamentem jego pisarstwa. Otchłań zła i cierpienia, a równocześnie stała lektura *Ewangelii*. Okrucieństwo, męka, pozbawienie nadziei i śmierć za życia, ale również rosnąca na przekór wszystkiemu wiara, pewność — jak we wskrzeszeniu Łazarza (tak przecież ważnym w twórczości autora *Zbrodni i kary*) — że w Chrystusie „jest zmartwychwstanie i żywot”, że kto w Niego „wierzy, choćby i umarł, żyw będzie [...]”¹⁰. I w obrazie Raskolnikowa z *Ewangelią* pod poduszką na katorżnej pryczy widzieć można otoczonego zbrodniczymi skazańcami Dostojewskiego obmyślającego „historię stopniowej odnowy człowieka, historię stopniowego jego odradzania się, stopniowego przechodzenia z jednego świata w drugi [...]”¹¹. Właśnie jak w przypowieści o wskrzeszeniu Łazarza. Stanisław Mackiewicz ujął to niezwykle trafnie:

[Dostojewski] *Ewangelię* znał dobrze jeszcze z dzieciństwa, na katordze jednak wymyślił się w każdą jej literę. Dostojewski to bezpośredni uczeń apostołów. Nie docenia się powszechnie tego olbrzymiego wpływu, jaki *Ewangelia* wywarła na twórczość Dostojewskiego. Wszystkie zagadnienia, nad którymi się męczył i o których rozwiązanie się kuścił, są zagadnieniami wszczętymi przez *Ewangelię*. Przed katorgą Dostojewski jest pisarzem drugorzędnym, jest wtedy uczniem Gogoła, po katordze Dostojewski staje się pisarzem genialnym, ale jest już wtedy uczniem ewangelistów. Chciał być pisarzem rosyjskim, przez swój związek z *Ewangelią* stał się pisarzem uniwersalistycznym¹².

Herling-Grudziński i Dostojewski. Krytyka zmuszona została niejako do podjęcia tego problemu. I to zmuszona przez samego Herlinga, który Dostojewskiego uczynił duchowym patronem oraz protagonistą, a jego opowieść z katorgi stała się niemalże „bohaterką” *Innego Świata*. Cóż zatem odnalazł Grudziński w *Zapiskach z martwego domu*? Jak wpłynęło obozowe przeżycie tej książki na twórczość początkującego pisarza, któremu łagrowe doświadczenia — jak sądził — na zawsze wytrącają pióro z ręki, zaowocują „okamienie-

⁷ J. Brodski, *Dlaczego Kundera myli się co do Dostojewskiego?* Tłum. A. Zagajewski. „Zeszyty Literackie” 1996, nr 3, s. 102.

⁸ J. Brodski, *Katastrofy w powietrzu*. Tłum. K. Tarnowska i A. Konarek. Jw., s. 124.

⁹ Brodski, *Dlaczego Kundera myli się co do Dostojewskiego?*, s. 102.

¹⁰ F. Dostojewski, *Zbrodnia i kara. Powieść w sześciu częściach z epilogiem*. Wyd. 3. Tłumażył Cz. Jastrzębiec-Kozłowski. Warszawa 1957, s. 333–334.

¹¹ *Ibidem*, s. 556.

¹² S. Mackiewicz, *Dostojewski*. Warszawa 1957, s. 78–79.

niem”?¹³ Co dało porównanie własnego obozowego losu z historią fikcyjnego przecież katorżnika i jego towarzyszy z nieodległej wszak, choć nieporównywalnej epoki? Są to pytania istotne, ale wynikają one z oglądu ograniczającego zasięg działania i znaczenie *Zapisków z martwego domu* Dostojewskiego do *Innego Świata*. I właściwie taką tylko perspektywę odnajdujemy w pracach krytycznych poświęconych temu zagadnieniu¹⁴. Jest to bez wątpienia perspektywa bardzo ważna, być może najważniejsza, ale na pewno nie jedyna. Ziarno lektury *Zapisków z martwego domu* wydało plon znacznie bogatszy. Zaowocowało przede wszystkim stałym i głębokim przeżywaniem pisarstwa Dostojewskiego. W całej swojej twórczości Herling będzie powracał do idei i problemów, które w tak dramatycznych okolicznościach wtargnęły do jego świadomości. Przez cały czas w swoich utworach będzie prowadził z Dostojewskim dialog — będzie się z nim spierał, ale także będzie się ustawicznie odwoływał do jego refleksji. Oczywiście nie tylko tych z katorżnej opowieści, one jednak zajmują miejsce szczególne. Może dlatego, iż sam Dostojewski powracał w swoich późniejszych wielkich powieściach do wątków oraz idei, które po raz pierwszy podjął w *Zapiskach z martwego domu*. Cierpienie, zbrodnia i zło, nadzieja i zmartwychwstanie, natura człowieka — te tematy skierują Herlinga na kręte i wyboiste ścieżki poszukiwań odpowiedzi na pytania o sens ludzkiej egzystencji, o sens cierpienia, o istotę człowieczeństwa wreszcie, a także jego uporczywej obrony. A to właśnie stanowi rdzeń nie tylko *Innego Świata*, lecz również późniejszych opowiadań, esejów i refleksji w *Dzienniku pisanym nocą*.

U Herlinga spotyka się bowiem Dostojewski z Conradem. Dostrzegł to już w swoim *Dzienniku* Lechoń, który oczywiste sugestie pierwszych recenzentów *Innego Świata* o obecności w tym dziele Dostojewskiego celnie uzupełniał „kombinacją [...] proustyzmu z conradyzmem” — „aliażem dociekliwości psychologicznej i zwyciężającego ją zawsze ładu moralnego”¹⁵. I ów nienaruszalny system wartości etycznych postawiony zostaje ponad skrajnościami psychiki człowieczej, ponad nieprzewidywalnością ludzkich zachowań. Autor *Tajfunu* staje się duchowym patronem książkowego debiutu Herlinga. W szkicu z tomiku *Żywi i umarli* Grudziński wprost wyznaje swoje *credo*:

¹³ O znaczeniu pojęcia „okamienienie” interesująco pisał W. Bolecki (*Ciemny Staw. Trzy szkice do portretu Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*. Warszawa 1991, s. 63, 65):

„Okamienieni« w prozie Herlinga to ci, w których milczeniu skrywa się, nie dające się nazwać ani wypowiedzieć, doznanie rzeczy ostatecznych. [...]

W metaforze »okamienienia« spotykają się bowiem milczenie i jego ekspresja, samotne doświadczenie rzeczy ostatecznych i ich niewypowiedziane świadectwo”. Zob. też zapis G. Herlinga-Grudzińskiego z 23 lutego 1978 w *Dzienniku pisanym nocą 1973–1979* (Warszawa 1995, s. 319. *Pisma zebrane*. Red. Z. Kudelskiego. [T.] 4).

¹⁴ Zob. S. Stabro, *Gustaw Herling-Grudziński — „Inny Świat”. Fenomenologia cierpienia*. W zb.: *Etos i artyzm. Rzecz o Herlingu-Grudzińskim*. Red. S. Wystouch, R. K. Przybylski. Poznań 1991, s. 20–22, 26–28. — T. Burek, *Cały ten okropny świat. Sztuka pamięci głębokiej a zapiski w „Innym Świecie” Herlinga-Grudzińskiego*. W: jw., s. 11–12. Zob. też W. Karpiński, *Lustro „Innego Świata”*. W: *Książki zbójcekie*. Warszawa 1996, s. 211–212. — Z. Kudelski, *Pielgrzym Świątokrzyski. Szkice o Herlingu-Grudzińskim*. Lublin 1991, s. 101.

¹⁵ J. Lechoń, *Dziennik*. Wstęp i konsultacja edytorska R. Loth. T. 2: *1 stycznia 1951–31 grudnia 1952*. Warszawa 1992, s. 409. O „zaskakująco trafnych” uwagach Lechonia pisał W. Karpiński (*Proza Herlinga-Grudzińskiego*. W: *Książki zbójcekie*, s. 198), a także Burek (*op. cit.*, s. 14).

Więc znowu Conrad, znowu ten zamknięty krąg odważnego sumienia i ludzkiej niezależności, trwałych zasad moralnych i milczącej, zawziętej walki o ich pełną aktywizację. Ileż niepokoju i zachwytu!¹⁶

W późniejszej twórczości Herlinga właściwie już się Conrad nie pojawia (poza notatkami w *Dzienniku pisanym nocą*), czytelnik jednak bez trudu odnajduje ślady ciągłej jego duchowej obecności. I z pewnością obok Dostojewskiego jest Conrad głównym, choć nieobecnym patronem *Innego Świata*. Jest on bowiem „poetą człowieka, który mogąc wybrać sięga po wielkość w sytuacjach krytycznych, wymagających decyzji nieprzewidzianych, pozbawionych najzupełniej precedensów”¹⁷. Takie postawy Herling pokazuje w swoich zapiskach sowieckich. W sytuacjach ekstremalnych, przy bardzo ograniczonych przecież możliwościach wyboru, jego bohaterowie i on sam stają się wielcy dzięki swoim bezprecedensowym decyzjom. Nie jest tak, że w owych zmaganiach duch Conrada zawsze zwycięża, zawsze biorą górę ludzka niezależność i odważne sumienie, ale nawet jeśli tak się nie dzieje, to jednak – jak pięknie napisał Wojciech Karpiński – „jest tylko ukazane jego pragnienie lub zostawiona po jego zniknięciu piekaca pustka”¹⁸.

Tytuł wspomnień sowieckich Herlinga-Grudzińskiego zaczerpnięty z *Zapisków z martwego domu* (także jego pierwotna wersja: *Martwi za życia*, miała tę samą genezę), motto całej książki i motto czterech jej rozdziałów, zewnętrzne podobieństwo konstrukcyjne obu utworów, technika budowania narracji, przytaczanie w narracji słów Dostojewskiego, wreszcie bardzo drobiazgowa analiza psychologiczna postaci u obu twórców – to wszystko przyczyniło się do ukształtowania przez krytykę tezy, iż autor *Innego Świata* powtórzył formułę opisu obozu wypracowaną przez pisarza rosyjskiego. Nawet więcej: uznano *Inny Świat* za „dwudziestowieczną replikę” *Zapisków z martwego domu*¹⁹. Trudno zgodzić się z tak jednoznaczną opinią, nawet jeżeli przyjmijemy, iż Herling świadomie powtórzył model Dostojewskiego. W schemacie konstrukcyjnym i narracyjnym *Innego Świata* zawarte zostały bowiem takie idee i refleksje, które świadczą, że zabieg wykorzystania sprawdzonych technik opisu zastosowano głównie w celach podkreślenia akcentów polemicznych. Odmienności stają się bardziej wyraziste na gruncie duchowego antagonisty.

Niezwykle istotne jest również to, że wypowiedanie tezy o replice zawiera w sobie element wartościujący. I oczywiście kontekst ten prowadzi do pewnej degradacji *Innego Świata* wobec *Zapisków z martwego domu*, a jest to z pewnością bardzo niesprawiedliwe i krzywdzące dla utworu Herlinga.

Nie tylko tytuł książki Herlinga-Grudzińskiego, lecz także tytuły dwóch jej rozdziałów zostały zaczerpnięte wprost z Dostojewskiego. Jeden z nich, opisujący łagrowy seans filmowy i przedstawienie więzienne oraz lekturę *Zapisków z martwego domu*, powtarza *in extenso* tytuł tej powieści, drugi natomiast, poświęcony głodówce, zatytułowany jest *Męka za wiarę*. Oba te rozdziały są szczególnie ważne. Jeżeli nawet nie dla całej książki, to na pewno dla zrozumienia związku Herlinga z Dostojewskim: ambiwalentnego – pełnego zarazem miłości i niena-

¹⁶ G. Herling-Grudziński, *Wywiad imaginacyjny z bohaterem „Tajfunu”*. W: *Żywi i umarli. Szkice literackie*. Przedmowa J. Czapski. Lublin 1991, s. 60.

¹⁷ *Ibidem*, s. 63.

¹⁸ Karpiński, *Proza Herlinga-Grudzińskiego*, s. 198.

¹⁹ Zob. Stabro, *op. cit.*, s. 22.

wiści, akceptacji i sprzeciwu. Pokazują bowiem te fragmenty, jak doszło do niezwykłego zaiste spotkania dwóch pisarzy-skazańców, dwóch szczególnych ofiar Martwego Domu oraz dwóch krańcowo odmiennych postaw wobec jego brutalnej rzeczywistości. Pierwszy ze wspomnianych rozdziałów mówi o klęsce, drugi – o zwycięstwie. I to o zwycięstwie całkowitym: fizycznym i moralnym, metafizycznym i cielesnym. Desperackie, choć mające racjonalną genezę, skrajnie niebezpieczne i – wydawałoby się – niepotrzebne przyjęcie na siebie męki przyniosło ziemskie, obozowe zwycięstwo. Wynikało ono jednak ze zrozumienia przyczyn klęski wszystkich skazanych na Martwy Dom od czasów Dostojewskiego, klęski jego namiętnej łagrowej czytelniczki Natalii Lwowny. Są więc te rozdziały *Innego Świata* (niczym w późniejszym dyptyku „pasyjnym” Herlinga) jakby dwoma „skrzydłami ołtarza”: jedno z nich to złożenie do grobu nie ciała, lecz osoby ludzkiej, drugie zaś – to teźże osoby zmartwychwstanie, zwycięstwo duchowe, ale i cielesne jednocześnie. Wydaje się zresztą, iż owa „dwuskrzydłość” – śmierć i zmartwychwstanie – jest jedną z głównych zasad kompozycyjnych zarówno poszczególnych rozdziałów, jak i całej książki Herlinga-Grudzińskiego, a być może nawet całej jego twórczości.

„Widać, nie ma innej drogi do prawdy jak przez katorgę i podziemie” – konstatuje Lew Szestow, próbując rozwikłać tajemnice przeobrażeń duchowych Dostojewskiego i wskazać ideę przewodnią jego twórczości²⁰. Od katorżników zatem: „zabójców, złodziei, podpalaczy, rozbójników” – sądzi Szestow – przejął autor *Zapisków z martwego domu* ich nauki o życiu; w owych znienawidzonych przez Polaków „brigands” widział swój ideał²¹. Dostojewski patrzył na nich inaczej – dla niego katorżnicy-zbrodniarze to byli ludzie niezwykli, „może ludzie najzdolniejsi z całego naszego narodu”²². Gorianczykowi, powieściowemu rezoner Dostojewskiego, mówi wprost:

Najwznioślejszym i najbardziej znamienitym rysem naszego ludu jest poczucie sprawiedliwości i pragnienie jej. [...] Nasi mędrcy mogą nauczyć lud niewielu rzeczy. Twierdzą nawet, że przeciwnie: sami się jeszcze powinni od niego uczyć²³.

Nie oznacza to jednak bynajmniej, że Dostojewski wprost od ludu i tylko od poznanego na katordze ludu czerpał swoje życiowe nauki. *Zapiski z martwego domu* powstały wszak już w Petersburgu, kilka lat po opuszczeniu ostrogu, w okresie bardzo bliskich związków Dostojewskiego z poczwiennikami. Otóż właśnie ideologia „poczwienniczestwa”, czyli konserwatywne ludomaństwo, ukształtowała filozofię *Zapisków z martwego domu*. Ryszard Przybylski stwierdza:

Poczwiennicy [...] utrzymywali, że Rosja jest krajem klasowego spokoju, że wszystkie drastyczne konflikty społeczne dadzą się tu rozwiązać sposobem „rodzinnym”, zgodnie z „łagodnym i pokornym” duchem ludu rosyjskiego, bez krwawych przewrotów, walk i rewolucji²⁴.

²⁰ L. Szestow, *Dostojewski i Nietzsche. Filozofia tragedii*. Przełożył i wstępem poprzedził C. Wodziński. Warszawa 1987, s. 62.

²¹ *Ibidem*, s. 122, 123.

²² F. Dostojewski, *Wspomnienia z domu umarłych*. Przełożył Cz. Jastrzębiec-Kozłowski. Warszawa 1992, s. 267.

²³ *Ibidem*, s. 140.

²⁴ Przybylski, *op. cit.*, s. 150. – Zimand (*op. cit.*, s. 130) pisze zaś, iż „w okresie pracy nad *Martwym domem* Dostojewski nie miał sprecyzowanych poglądów politycznych. Jeśli nie

Przed *Zapiskami z martwego domu* Dostojewski był apologetą fikcyjnych „skrzywdzonych i ponizonych”, powieść z katorgi natomiast to apologia rzeczywistych potępionych. Ich apologetą Dostojewski już pozostanie. Nawet więcej – będzie żądał akceptacji potępienia i męczeństwa jako niezbędnego warunku odrodzenia i zmartwychwstania człowieka.

Według Jerzego Stempowskiego, kontynuującego rozważania Szestowa, Dostojewski – „wizjoner koszmarów” rozkazuje „akceptować niegodziwość życia bez omówień i uogólnień”²⁵, „nie widzi dla prawdziwych potępionych żadnego innego ocalenia poza ocaleniem irracjonalnym”²⁶, „męka potępionych [...] ma nosić [...] charakter niczym nie wytłumaczony”, wszelkie zaś próby jej racjonalnego lub mistycznego wyjaśnienia oznaczają „uchylanie się od istotnego męczeństwa”²⁷, a także uniemożliwiają odrodzenie.

Ludziom prostym życie w obozie przychodziło nieco łatwiej, uważali je bowiem za ostateczne dno swej niełatwej i przedtem egzystencji i z pewną pokorą w sercach czekali na nagrodę za cierpliwość w cierpieniu²⁸.

To już nie Dostojewski, to spostrzeżenia Herlinga. Pomylić się jednak bardzo łatwo: takie same refleksje odnajdziemy bez trudu w opisie omskiej katorgi. Dotyczą one bowiem tej samej społecznie grupy skazanych i potępionych, dziedziczących wielowiekowe przekleństwo pokornej akceptacji cierpienia, lęk przed buntem – choćby metafizycznym, zaniechanie jakiegokolwiek próby zdjęcia z siebie odpowiedzialności za mękę. Najkrótszy scenariusz życia rosyjskich pokoleń: Podziemie, Martwy Dom i znowu w najlepszym razie Podziemie. W tej niezwyklej metaforyce przestrzennej Dostojewskiego najpełniej wyrażony został tragiczny los rosyjski. Trwałe uwięzienie we wrogiej, choć naturalnej przestrzeni życia. Ale jednocześnie próby tworzenia „indywidualnych wartości moralnych przez człowieka zawieszonoego w tragicznym *vacuum* społecznym i moralnym, w którym nikt z własnej woli nie przebywa”²⁹. Dzieła Dostojewskiego i Herlinga-Grudzińskiego to przejmujący opis podejmowania prób tworzenia takich właśnie wartości. Odpowiedzi będą jednak z gruntu odmienne.

Do lektury *Zapisków z martwego domu* przystępował Grudziński w szczególny sposób przygotowany przez Natalię Lwownę. I niewątpliwie jej sugestie odcisnęły wyraźne piętno na Herlingowej percepcji Dostojewskiego. To Natalia zwróciła mu uwagę na ciągłość Martwego Domu. Stała się jego duchową przewodniczką, czuwała nad nim w trakcie lektury, zmuszając przesyłanymi z oddalenia niemymi pytaniami do ciągłej konfrontacji jej opinii z odczuciami Herlinga.

liczyć przeświadczenia o fatalnym rozdarciu narodu rosyjskiego na »lud« i »szlachtę«. Ale właśnie potrzeba ukazania owego rozdarcia, gloryfikacji »ludu«, nakazywała usunięcie polityki ze świata *Martwego domu*”.

²⁵ J. Stempowski, *Polacy w powieściach Dostojewskiego*. W: *Eseje*. Wybór i wstęp W. Karpiński. Kraków 1984, s. 242.

²⁶ *Ibidem*, s. 248.

²⁷ *Ibidem*, s. 247.

²⁸ G. Herling-Grudziński, *Inny Świat. Zapiski sowieckie*. Warszawa 1989, s. 132–133. Wszystkie cytaty pochodzą z tej edycji, dalej lokalizuję je w tekście głównym.

²⁹ Stempowski, *op. cit.*, s. 250.

Swój stan podczas czytania *Zapisków z martwego domu* przyrównuje Grudziński do stanu asfiksji. I rzeczywiście, jego wypowiedziane niemal jednym tchem wrażenia i wizje towarzyszące lekturze przypominają właśnie gwałtownie wyrzucane z siebie wrażenia człowieka, który wyrwał się z topieli, odzyskał oddech i możliwości wypowiedzi. Dla Herlinga topielą ową była łagrowa instynktowna ucieczka „od konfrontacji z własnym życiem”. Wyrwawszy się z tej otchłani dzięki *Zapiskom z martwego domu*, odzyskał „stan pełnej świadomości” (s. 213), którego istnienie i doznawanie jest bardziej niebezpieczne niż głód i śmierć fizyczna, przed którym więc dla zachowania życia należy się uporczywie bronić.

Czego Dostojewski nauczył Herlinga, jakie tajemnice Historii i skazanego na nią człowieczego losu odkryła przed Grudzińskim nasycona „beznadziejnością i rozpaczą” proza rosyjskiego pisarza? W odpowiedziach na te pytania odnajdziemy przyczyny podkreślanego przez Herlinga ambiwalentnego wpływu dzieła Dostojewskiego. Bo *Zapiski z martwego domu* to dla młodego polskiego łagrownika lektura jednocześnie obezwładniająca i destrukcyjna, ale również wyzwalająca i stwarzająca nadzieję, to „zatrute źródło”, lecz i „tajemna radość”. Grudziński odczuwa antynomicznie miłość i nienawiść do tej książki, pragnie posiadać ją zawsze, ale cieszy go nadzieja jej przepadnięcia. Przyrównuje się do ofiary, która „potrafi się w pewien szczególny sposób przywiązać do narzędzia tortur” (s. 213).

Owa antynomiczność doznań pojawia się w momencie wstrząsającego odkrycia, kiedy Herling uzyskał pewność potwierdzającą przekonanie Natalii, że między losem Dostojewskiego a losem jego i towarzyszy katongi „nie było nigdy najkrótszej nawet przerwy [...]” (s. 212). Przed Grudzińskim bowiem czarny wizjoner Dostojewski maluje swoją nową wersję Sądu Ostatecznego rozgrywającego się „Na kamiennych, ociekających wodą i połyskujących w ciemności ścianach podziemnego labiryntu [...]”. Towarzysząca lekturze *Zapisków z martwego domu* projekcja „nieprzytomnej i rozgorączkowanej wyobraźni” (s. 213) to niezwykle sugestywna, dramatyczna i dynamiczna wizja inferna trwającego od zawsze. To wstrząsający obraz beznadziejnej, choć uporczywej walki skazanych na wieczne piekło i osadzonych w nim „topielców ciemności” o zachowanie śladów swego istnienia. Piekło uzyskuje kształt kanału, w którym bezwzględny sędzią staje się czarna fala przynosząca nieprzerwanie na miejsce zatopionych coraz to nowych skazańców. Ocalałych nie będzie – wszyscy giną jednakowo w „martwym morzu przeznaczenia” (s. 214). Niezwykle zastanawiający jest fakt, iż podobnych porównań i metafor użył Solżenicyn w *Archipelagu GUŁag*, próbując zobrazować proces jego zaludniania, czyli systematycznego tworzenia i powiększania owego archipelagu cierpienia i śmierci³⁰. Być może wizja Herlinga i Solżenicyna: wypełniony krwią, potem, uryną, wciąż pulsujący skazańcami kanał, to najtrafniejsza formuła ujęcia dziejów niewolniczego imperium sowieckiego.

Półsenna wizja Grudzińskiego wywołana lekturą *Zapisków z martwego domu* zostaje nagle przerwana, dramatycznie staje się jawą, gdy przeszłość — jeśli wolno tak mówić o czasie zastygłym od stuleci — staje się teraźniejszością, gdy

³⁰ A. Solżenicyn, *Archipelag GUŁag 1918–1956. Próba dochodzenia literackiego*. Autoryzowany przekład z rosyjskiego: J. Pomianowski (M. Kaniowski). T. 1. Warszawa 1990, s. 34.

czarna fala przynosi współczesnych skazańców. Trzykrotnie powtórzony zaimek: „nas, nas, nas” (s. 214), jak tonący w otchłani krzyk rozpaczy wyrwa Herlinga z hipnotycznego letargu i z pełną, jasną, przywróconą niespodziewanie świadomością zmusza do przyjęcia jedynej oczywistej prawdy – obóz to przeznaczenie, od którego nie ma ucieczki. Martwy Dom, w którym zastygł czas. Gdzie wszystko, co było i jest, ma takie samo prawo nazywać się współczesnością i przeszłością. Takie wnioski wysnuwa Herling wówczas, gdy „zatruta lektura” zmusza go do wzniesienia się ponad życie tylko instynktowne, reanimuje świadomość i umożliwia zrozumienie własnego losu.

Powiada Gabriel Marcel w *Zarysie fenomenologii i metafizyki nadziei*, że „rozpacz to w pewnym sensie świadomość zamkniętego czasu lub, ściślej mówiąc, uświadomienie sobie czasu jako więzienia”³¹.

Świadomość owa dopadnie Herlinga w więzieniu, podczas czytania powieści o więzieniu. Mimo tysięcy kilometrów oddalenia, mimo stu lat różnicy, w więzieniu wciąż tym samym, gdzie „Nawet najdrobniejsze szczegóły powtarzały się z upiorną dokładnością” (s. 214). Uświadomienie faktu skazania na więzienie uwięzione w czasie pozbawia złudzeń, zwykłej ludzkiej nadziei pozwalającej więźniom trwać mimo przygniatających 10-, a nawet 25-letnich wyroków. W *Zapiskach z martwego domu* Dostojewskiego, w ich strukturze i w sposobie narracji, pomimo licznych opisów niemal sielskiego życia katorżników immanentnie zawiera się filozofia klęski. I takie jest ostateczne przesłanie *Zapisków z martwego domu*, bo pomimo iż kończy je piękna i wzruszająca scena opuszczenia ostrogu: „Tak, z Bogiem! Wolność, nowe życie, zmartwychwstanie... Jaka wspaniała chwila!”³², nie oznacza to jednak – wbrew słowom narratora – rzeczywistego duchowego odrodzenia. Okazuje się, że opuszczenie Martwego Domu wcale nie jest tożsame ze zmartwychwstaniem ani nie oznacza pożegnania z piekłem³³. Los bohatera i narratora *Zapisków z martwego domu* po wyjściu z katorgi wyraźnie poświadczą, iż życie w wolnym świecie, w świecie ludzkich praw i obyczajów, może być kontynuacją więziennej wegetacji. Może oznaczać jedynie przejście do Podziemia. Aleksander Pietrowicz Gorianczykow bardzo przypomina swego bezimiennego następcę – Człowieka z Podziemia. Żyje w osamotnieniu niemal całkowitym, jego nowe życie przepęlnia cierpienie, strach, obłędna nieufność, chwilami wręcz nienawiść do ludzi.

Wymowa *Zapisków z martwego domu* jest zatem złowieszczo pesymistyczna i pomimo często pojawiających się słów o pragnieniu odnowy bezlitośnie, choć niewidocznie wsącza w czytelnika przekonanie o daremności podejmowania jakichkolwiek prób przeciwstawienia się losowi. Filozofia dzieła Dostojewskiego bowiem to bierne poddanie się rzeczywistości.

³¹ G. Marcel, *Homo viator. Wstęp do metafizyki nadziei*. Wyd. nowe, przejrzone i poszerzone. Przełożył P. Lubicz. Posłowie A. Podsiad. Warszawa 1984, s. 55.

³² Dostojewski, *Wspomnienia z domu umarłych*, s. 268.

³³ Zob. Przybylski, *op. cit.*, s. 137–138. — Zimand (*op. cit.*, s. 126) odnajduje w zachowaniu Gorianczykowa — „w ramach lektury normalnej” — cechy bohatera romantycznego, dostrzega jednak w nim, jakże trafnie, objawy „człowieka chorego na powięzienną psychozę”, którą Dostojewski opisał jako pierwszy; „opis zachowań Gorianczykowa, opis konkretnego przypadku psychozy powięziennej, jest jednym z owych przednaukowych odkryć literatury. Podobnym do »psychoanalitycznych« odkryć Stendhala”.

Los Gorianczykowa stanowi więc antecedencje zachowań jego wnuków i prawnuków, którzy szczęśliwie doczekawszy zwolnienia z łagru czuli się jednak nadal osaczeni i zaszczuci. Dla łagrowych czytelników *Zapisków z martwego domu* najbardziej porażająca musiała być świadomość skazania na los, na uwięzienie w statycznym czasie cierpienia.

Grudziński przeczytał *Zapiski z martwego domu* raz, lecz książki nie oddał, choć więzienny instynkt samozachowawczy nakazywał mu to uczynić. Instynkt zwyciężony zostaje przez budzącą się, a właściwie przebudzoną już, wyzwoloną z hipnotycznego letargu świadomość. Herling przystępuje do ponownej lektury, świadomie, dobrowolnie skazuje się na czytelnicy „konwejer” – wyniszczające fizycznie więźnia wielotygodniowe tortury conocnych przesłuchań:

Czytałem *Zapiski* wieczorami, w nocy i w dzień, kradnąc sobie sen, oczyma przekrwionymi od zmęczenia, z sercem bijącym jak wahadło dzwonu, z szumem w głowie, który wznosił się niby odpływające w nieskończoność echo kropel wody, gdy spadając w miarowych odstępach czasu w to samo miejsce czaszki, rozłupują ją za każdym razem potężnym uderzeniem młota. [s. 212–213]

Przyjmuje zatem Herling rolę ofiary, powinności oprawcy pozostawiając Dostojewskiemu. Kat jednakże uśmierca powoli, ale uśmiercając – odradza. Lektura *Zapisków z martwego domu* przynosi autorowi *Innego Świata* unicestwiająca iluminację, oznacza radość z odzyskanej świadomości, ale jednocześnie porażenie ową świadomością. Dostojewski przywracał świadomość, lecz budził rozpacz, reanimował w łagierniku człowieka, by powiedzieć mu, że jest nieodwołalnie na wieki skazany. W takiej sytuacji i przy takim rozpoznaniu własnego losu jedyną myślą staje się myśl o samobójstwie, oznaczającym samowyzwolenie. Wtedy właśnie może zrodzić się silniejsza od strachu śmierci przewyciężająca go Nadzieja. To *casus* Natalii Lwowny. Ale również Herlinga.

I on także pijąc zachłannie „z zatrutego źródła *Zapisków z martwego domu* [...], tajemną [...] radość” (s. 214) znajdował w myśli o samowyzwoleniu. I, co bardzo istotne, myśl taka nie pojawiła się wcześniej podczas całorocznego pobytu w łagrze. Wywołał ją Dostojewski opowiadaniem o losach katorżników sprzed wieku, którzy w zamarłym wirze czasu stali się współczesnymi Herlingowi albo to on stał się współtowarzyszem ich cierpień.

Grudzińskiego jednak przed wpadnięciem w „syndrom Natalii” ratuje sama Natalia Lwowna, która okazuje się „na szczęście” – niezwykle to w swej lapidarności określenie po wizjonerskim opisie doznań w trakcie lektury – bardziej nałogową czytelniczką Dostojewskiego. Oderwany od „zatrutego źródła” obezwładniającej prozy, choć zainfekowany ziejącym z niej jadem uwięzienia w czasie, znajduje jednak Herling ostatecznie inne rozwiązanie niż Natalia. Przyjmowana przez niego i odczuwana początkowo niemalże tak samo jej łagrowa alternatywa: albo wyzwalająca śmierć, albo zniewolenie w Martwym Domu, zostaje w końcu przewyciężona i odrzucona, bo z nieoczekiwaną pomocą przychodzi mu Historia. Wcześniej – jak miliony mu podobnych – bezsilna ofiara jej działań, teraz uzyskuje Herling szansę aktywnego przeciwstawienia się łagrowemu Fatum. Bo jeżeli dzięki układowi Sikorskiego z Majskim setki tysięcy Polaków mogło opuścić sowieckie obozy pracy, to Grudziński dla uzyskania zwolnienia musiał podjąć dramatyczną – wydawałoby się, że skazaną na niepowodzenie – walkę. Lecz już samo powzięcie takiej decyzji

oznaczało wyrwanie się z „martwego morza przeznaczenia” i przezwycięzenie „niszczącego uroku” prozy Dostojewskiego. Herling rozpoczyna walkę o uzyskanie zwolnienia z łagru, ale także próbuje utwierdzić w sobie odzyskaną świadomość znaczenia własnego Ja. Bez tego bowiem niemożliwe byłoby przerwanie biernego poddawania się losowi.

Inny Świat to książka o duchowym rozwoju, o dojrzewaniu, o powolnym odzyskiwaniu, ale przecież także prawdziwym zyskiwaniu duchowej niezależności. Jest niezwykle symptomatyczne, iż rozpoczyna ją obraz grupy całkowicie odindywidualizowanych, pozbawionych myśli i uczuć więźniów witebskiej „*pieriesylki*”, których w pełni aktywizuje jedna jedyna czynność: wlewanie w siebie i wylwanie z siebie cieczy. No i jeszcze oglądanie wygolonych kroczy. Natomiast w zakończeniu książki pojawia się scena dobitnie potwierdzająca autentyczny powrót do świata życia i ludzkiej godności. Zerwanie z Martwym Domem i panującymi w nim prawami. W tej dramatycznej konfrontacji praw świata śmierci z prawami świata życia śmierć zostaje przezwycięzona. Kategorie odrzucono możliwość nie tyle zaaprobowania, ale nawet przyjęcia ze zrozumieniem zachowań ludzkich umożliwiających przeżycie w „innym świecie” za cenę śmierci współwięźnia. I chociaż jako motto do owej historii posłużyły Herlingowi słowa Dostojewskiego: „Trudno sobie wyobrazić, do jakiego stopnia można skazać naturę ludzką” (s. 314), to jednak rozdział ten jest afirmacją duchowego heroizmu, który nie pozwala ludzkiej naturze ulec skażeniu. Jest krzykiem niezgody na dehumanizację człowieka i obroną wartości rudymenarnych. Słowa Dostojewskiego użyte przez Herlinga w charakterze antytezy do epilogu – więc i do całej książki – jednoznacznie wskazują na polemiczny stosunek twórcy *Innego Świata* wobec idei autora *Zapisków z martwego domu*.

Nie mniej ważne niż scena końcowa książki Herlinga są prowadzące do niej i w konsekwencji warunkujące ją wydarzenia: manifestacja czystości ludzkiej natury i conradowskiej odwagi. Jest to przede wszystkim oczywiście historia Michała Kostylewa, która, co Grudziński szczególnie akcentuje, „zaważyła poważnie na [jego] doświadczeniach sowieckich” (s. 98). Kostylew to najpiękniejsza postać *Innego Świata*, postać kluczowa dla zrozumienia przesłania Herlingowego dzieła, której znaczenie wzrasta dzięki zdialogizowaniu jej z Natalią Lwowną. Personifikują bowiem te postacie w książce Grudzińskiego dwie różne postawy wobec nadziei, męczeństwa, wobec losu wreszcie. Obie są piękne i obie dramatyczne, w obu inna Rosja odnalazłaby swoje najlepsze i najpiękniejsze rysy. Ale także – swoje losy i dylematy. Zostać przy życiu z poczuciem klęski? Zginąć ratując gwałcone i bezwzględnie wykorzeniane wartości?

Skrzyżowanie tych dwóch antynomicznych losów i postaw stanowiło dla Herlinga drogowskaz, było moralnym imperatywem w jego heroicznej próbie przeciwstawienia się morderczemu mechanizmowi GUŁagu. W podjęciu decyzji o strajku głodowym, w której „desperackie szaleństwo miało wszelkie pozory zdrowego rozsądku” (s. 249), „przeważała – jak powiada Herling – straszliwa myśl, że umierając za parę miesięcy, będę niby smak piolunu rozgryzał świadomość poddania się bez walki” (s. 250).

To bardzo ważne zdanie. Wskazuje jednocześnie duchowego patrona tej decyzji, który nie poddał się do końca, i charakter Herlingowego buntu. Oczywiście, zgodnie z Camusowskim rozróżnieniem, buntu za, ale jednak głównie –

przeciw³⁴. Bo owa niezgoda na „poddanie się bez walki” sprowadza nieoczekiwane bunt Grudzińskiego na płaszczyznę dotąd zupełnie nie istniejącą w jego łągrowych refleksjach. Bunt ten, skierowany wszak przeciw pozostawianiu w łągrze mimo obowiązywania od wielu miesięcy „polskiej amnestii”, pozwala Herlingowi ujrzeć z niezwykłą jasnością prawdziwe – i chyba nie dostrzegane wcześniej – duchowe oblicze więźniów rosyjskich *in gremio*. Inne i obce, a nawet wrogie. Umożliwia mu także zmanifestowanie swojej odrębności.

„Bywałem w obozie – stwierdza Grudziński – bliski uwierzenia, że skoro człowiek skazany jest na swój los, nie powinien się przeciwko niemu buntować” (s. 256). To oczywiście efekt dzielenia nieszczęścia z więźniami rosyjskimi, wyraz empatii, duchowej wspólnoty z nimi w rozumieniu i przyjmowaniu losu. I jest to bardzo bliskie idei Dostojewskiego. Taka fatalistyczna postawa u polskiego więźnia z pewnością zdziwiłaby pozytywnie piewę męki potępionych. Herling jednakże tylko do czasu poddaje się tym niepisanym prawom „fatalizmu rosyjskiego”. Ratuje go przed nim Rosjanin. Właściwy bunt, bunt wewnętrzny, rodzi się w momencie uświadomienia sobie, że z losem można jednak walczyć, że życie ma w sobie coś z „*sientimentalnego romana*”. Tego nauczył Herlinga Kostylew, dzięki któremu przeciwstawianie ducha polskości i rosyjskości – przynajmniej w tym przypadku – nie znalazło potwierdzenia.

Dostojewski i Sołżenicyn. Dwaj bodaj najwięksi pisarze rosyjscy swoich czasów, dwaj lokatorzy Martwego Domu pozostawili w swych dziełach świadectwa zachowań polskich skazańców w „innych światach” kategorii i łągru. Dzieli te świadectwa ponad sto lat dramatycznej i burzliwej historii Rosji przepoczwarzonej w Związek Sowiecki, ponad sto lat heroicznego zmagania Polaków o państwo niezależne od wschodniego imperium. Dzieli te świadectwa miliony ofiar rosyjskich i polskich, dziesiątki milionów skazańców zaludniających więzienia usystematyzowane w „archipeląg GUŁag”. Ale przy wszystkich tak głębokich różnicach historycznych występuje w świadectwach owych zasadniczo wspólny rys: stałość, niezmiennosc cech i zachowań Polaków w Martwym Domu. Duma i zawziętość, pogarda i nieufność wobec rosyjskich skazańców, zwłaszcza w sytuacjach ekstremalnych.

Zbieżność obserwacji nie oznacza zgodności w ocenie tych zachowań. Dla Dostojewskiego –

[zesłani Polacy] wszystko to byli ludzie chorzy duchowo, zgryźliwi, rozjątrzeni, nieufni. [...] Patrzyli z głębokim uprzedzeniem na wszystkich otaczających, widzieli w katorżnikach samo tylko bestialstwo i nie mogli, ba, nie chcieli dostrzec w nich ani jednej lepszej cechy [...] ³⁵.

A ci katorżnicy, „może najzdolniejsi” pośród Rosjan, stanowili – jak wiemy – ideał Dostojewskiego (na pewno już w trakcie pracy nad powieścią), wzór zachowań, do których się odwoływał.

W *Zapiskach z martwego domu* rosyjski pisarz jeszcze ze zrozumieniem odnosi się do takiej postawy polskich zesłańców:

³⁴ Pisał A. Camus w *Człowieku zbuntowanym* (w: *Eseje*. Wybór i przekład J. Guze. Wstęp napisał J. Kossak. Warszawa 1971, s. 265): „Kto to jest człowiek zbuntowany? Jest to człowiek, który mówi: nie. Lecz odmawiając, zgody bynajmniej się nie wyrzeka: to również człowiek, który od pierwszej chwili mówi: tak. [...] Bunt nie obywa się bez poczucia, że w jakiś sposób i w jakimś punkcie człowiek ma rację. Oto dlaczego zbuntowany niewolnik mówi zarazem »tak« i »nie«”.

³⁵ Dostojewski, *Wspomnienia z domu umarłych*, s. 242.

To zrozumiałe: było im bardzo ciężko, znacznie ciężej niżli nam. Byli daleko od ojczyzny. [...] sam los się rzeczy narzucił im ten niefortunny punkt widzenia. Nie dziw, że zgrzyzota gnębiła ich na katordze³⁶.

Później jednak postawa polskich zesłańców spowoduje u Dostojewskiego nie pohamowaną niczym niechęć do Polaków manifestującą się — co opisał Jerzy Stempowski — ukazywaniem ich jako drobnych oszustów, karcjarzy-kancjarzy, dumnych i zarozumiałych fałszywych arystokratów³⁷. U źródeł tej niechęci tkwiła postawa prezentowana przez Polaków: ich niezgoda na akceptację męki i potępienia, uchylanie się od prawdziwego męczeństwa przez próby jego uzasadnienia mistycznego³⁸.

Inaczej Sołżenicyn. Sto lat po katordze Dostojewskiego z gniewem i bólem dostrzeżę, że rosyjscy więźniowie w dalszym ciągu z pokorą przyjmują tortury spotęgowane — w porównaniu z carskim ostrogiem — do niewiarygodnych rozmiarów. I Sołżenicyn, sporządzając rachunek sumienia wielonarodowego społeczeństwa sowieckiego imperium, kategorycznie, lecz czy sprawiedliwie, stwierdza: „ZASŁUŻYLIŚMY”³⁹. Niedościgłym wzorem dla niego pozostaje nieposkromiona duma, zawziętość i odwaga Polaków. Bolesne, retoryczne pytania Sołżenicyna skierowane zarówno do bezwzględnych włodarzy rosyjskiego życia i sumienia, jak i do ich ofiar: „Dlaczego zawsze, aż do śmierci, ma ciążyć na nas jakaś wina, dlaczego musieliśmy urodzić się na tej nieszczęsnej ziemi i wiecznie siedzieć w waszych więzieniach?”⁴⁰ — uzyskują charakter ponadjednostkowy. A postawienie takich pytań oznacza przecież uzmysłowienie sobie stanu zniewolenia i umożliwia udzielenie odpowiedzi. Bo odpowiedzią na nie staje się czyn, który prowadzi poprzez piękne, pojedyncze, choć przecież także żłobiące system, akty heroizmu i oporu (jak Miszy Kostylewa) do buntu zorganizowanego, do „czterdziestu dni Kengiru”, Workuty, Nowoczerkaska...⁴¹

Występujące u Dostojewskiego i Sołżenicyna, mimo że diametralnie różniące się nacechowaniem emocjonalnym, przeciwstawienie duszy rosyjskiej duchowi polskiemu zupełnie niespodziewanie pojawia się także w *Innym Świecie*. Podobnie jak Historia — sprawczyni „przebudzenia” narodowego Herlinga, która wtargnąwszy do północnego łagru złamanym i pokornym radiowym głosem Stalina po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej poczyniła podziały w jednolitej dotychczas grupie więźniów politycznych. Od tego momentu narodowość Grudzińskiego uzyska najistotniejsze znaczenie w jego łagrowej wętejacji. Stanie się też ważnym elementem konstrukcyjnym ostatnich rozdziałów *Innego Świata*. Wcześniej bowiem Herling snując opowieść o doświadczeniach sowieckich ukrywa nieco swoją polskość. A jeśli nie ukrywa, to na pewno nie akcentuje jej, czym zdecydowanie odróżnia się od innych polskich autorów wspomnień i relacji z „niehumanitarnej ziemi”, „kraju niewoli”. Częściej mówi o sobie jako o cudzoziemcu. Jego polskość, wyraźnie zaznaczona na początku książki, uzyskuje raczej charakter odwołań negatywnych. Autor nie przedstawia

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ Stempowski, *op. cit.*, s. 229–230.

³⁸ *Ibidem*, s. 246–248.

³⁹ Sołżenicyn, *op. cit.*, s. 24.

⁴⁰ *Ibidem*, t. 3, s. 232.

⁴¹ Zob. *ibidem*, s. 257–298, 488–499.

siebie w roli spadkobiercy dumnych XIX-wiecznych zesłańców⁴², wręcz przeciwnie – mówi z zadziwiającą dezynwolturą, niemal świętokradczą otwartością i autoironią (wywołującą pewnie u niejednego Polaka oburzenie), że w śledztwie odpowiadał „na pytania krótko i wprost, nie czekając, aż rozgorączkowana wyobraźnia heroiczna podsunie [mu] [...] dumne wersety z katechizmu męczeństwa polskiego” (s. 13). Jedyne, o czym marzył, to „spać, spać, spać” i mieć opróżniony pęcherz.

Herling-Grudziński zrywa zatem definitywnie z martyrologiczną i mesjaniścyczną formułą ujęcia polskiego losu na Sybirze. O polskości więźnia zdawały się na początku książki świadczyć jedynie wysokie buty z cholewkami – symbol polskiego pana i oficera w walonkowym świecie sowieckim. Dalekie to od naszych ukształtowanych przez romantyczne mity wyobrażeń o niezłomnej, heroicznej postawie Polaków-zesłańców⁴³, bardzo również odległe od obserwacji Dostojewskiego. I gdyby w tym momencie przestały działać prawa czasu, co Herling tak boleśnie odczuł w trakcie lektury *Zapisków z martwego domu*, gdyby doszło do nieoczekiwanego spotkania zdegradowanego pietraszewca z „*Polaczyszkoj Grudzińskiej*”, Fiodor Michajłowicz nie dostrzegłby w Gustawie Josifowiczu żadnych typowych i tak drażniących go cech „kiczliwego Lacha”⁴⁴.

⁴² Próby porównania postawy Herlinga z postawami polskich zesłańców XIX-wiecznych i ich relacji z więźniami rosyjskimi podjął się J. Czapski („...pamiętaj, ile od ciebie zależy”. *O Gustawie Herlingu-Grudzińskim*. W antologii: *Herling-Grudziński i krytycy. Antologia tekstów*. Wybór i opracowanie Z. Kudelski. Lublin 1997, s. 9): „Nie darmo nasuwa się coraz to wspomnienie *Martwego domu* Dostojewskiego i kiedy porównujemy [Herlinga] z Polakami powstańcami, tak jak ich widzi w swej książce Dostojewski, autor *Innego Świata* jakże jest inny! Jego stosunek do otaczającej go rzeczywistości jest szerszy i przez to bardziej ludzki. Ci powstańcy najszlachetniejsi i bohaterscy są jakby bardziej tragiczni, bo zamurowani w nieszczęściu wyłącznie własnej ojczyzny i przeciw także do pewnego stopnia w swoim szlacheckim świecie, od którego jakby nie ma drogi do świata otaczającego »zbrodniarzy«. Grudziński jest bliższy wizji samego Dostojewskiego, który widział tych skazanych jakby od wewnątrz i nigdy nie czuł się od nich żadną przepaścią oddzielony”. Wypadnie się z tym zgodzić, z jednym wszakże, ale istotnym zastrzeżeniem: Herling opisuje „swoją” kategorię skazanych, tj. więźniów politycznych (i z nimi jest serdecznie związany), a nie współczesną sobie odmianę „brigands” (bohaterów powieści Dostojewskiego) – „urków”, o których mógłby powiedzieć słowami W. Szalamowa (*Czerwony krzyż*. W: *Opowiadania kołymskie*. Przełożył J. Baczyński. Przedmowa M. Heller. Zamiast posłowania: *Piętno* G. Herlinga-Grudzińskiego. T. 1. Gdańsk 1991, s. 191): „Grubiański i okrutny naczelnik, zakłamaný łagrowy wychowawca, pozbawiony sumienia lekarz – to drobiazgi w porównaniu z deprawującą siłą białniackiego świata. Tamci to jednak ludzie i od czasu do czasu wyjrzy z nich coś ludzkiego. Białniacy zaś to nie ludzie. Ich wpływ na życie w łagrze jest wszechstronny i nie ma granic. Łagier to w całej pełni negatywna szkoła życia”. Podobnych słów używa Sołżenicynowski bohater, Kostogłotow (A. Sołżenicyn, *Oddział chorych na raka*. Przełożył M. B. Jagiełło. Warszawa 1993, s. 150).

⁴³ O konstrukcji narratora romantycznych wspomnień z Sybiru bardzo interesująco pisze Z. Trojanowiczowa (*Sybir romantyków*. W opracowaniu materiałów wspomnieniowych uczestniczył J. Fiećko. Wyd. 2. Poznań 1993, s. 58 – 59): „Narrator niezłomny patriotycznie i moralnie – a to niemal reguła – był kimś, komu odbiorcy mogli zaufać, kogo mogli podziwiać. Stwarzał płaszczyznę porozumienia z czytelnikiem, wspierał komunikowalność przeżyć zesłańców. Inną jest jednak sprawą, że tak pomyślany narrator ograniczał możliwość dotarcia do wszystkich warstw syberyjskiego doświadczenia, do kryzysów duchowych, zwątpień, przełomów, które przecież dobrze były znane polskim zesłańcom i stanowiły istotny składnik doświadczenia Sybiru”. Zbliżoną konstrukcję narratora odnajdujemy w XX-wiecznych wspomnieniach z „domu niewoli” W. Grubińskiego (*Między młotem a sierpem*. Londyn 1948) i B. Obertyńskiej (*W domu niewoli*. Rzym 1946).

⁴⁴ Choć przecież Sz. Tokarzewski (*Siedem lat katoggi. Pamiętniki 1846 – 1857*. Cyt. z: Trojanowiczowa, *op. cit.*, s. 442) – towarzysz omskiej katoggi Dostojewskiego – jego właśnie określał jako „pysznego nad pysznymi, i to pysznego z tej racji, że do kasty uprzywilejowanej należy”.

„Patriotyczne uczucia” w łagrze, prowadzące aż do zakładu o życiodajne „pół pajki chleba”, wzbudziła w Herlingu walka ślicznej i dumnej, oczywiście, Polki z Mołodeczna („*gienieralskiej doczki*”) z bezwzględными prawami obozu; te uczucia były motywowane tromtadrackim, ale także boleśnie ironicznym oczekiwaniem, „żeby barwy biało-czerwone załopotwały dumnie na maszcie zwycięskiej cnoty” (s. 179). Wykorzystana tu poetyka przedwrześniowej, lecz przecież nie tylko przedwrześniowej, bo odwiecznej polskiej fanfaronady, zaprawiona gorzką ironią (zwłaszcza w kontekście klęski owych barw usymbolizowanej w formie „podartych majtek kobiecych” i późniejszych losów dziewczyny), tę polską dumę stawia pod bardzo dużym znakiem zapytania. I kosztuje ona na dodatek „pół pajki chleba” (s. 179).

Herling nie podkreśla swojej polskości – jak się wydaje – ze względu na wspólnotę nieszczęścia więźniów. Ważniejszy od losu Polaka, Niemca, Ukraińca, Bałta czy też „*nacmiena*” z Azji Środkowej jest los człowieka-łagiernika. Nie mówi też nic, aż do momentu buntu, o rosyjskości i jej typowych cechach (jeżeli takie w ogóle istnieją). Co więcej – spotykani przez niego w kolejnych „*pieriesylkach*” i w łagrze rosyjscy więźniowie, do których przywiązał się „wielokrotnie głębiej i serdeczniej niż do własnych rodaków” (s. 234–235) i których opisał z takim uczuciem, zdają się przeczyć tezie o „*rabstwie*” Rosjan, o ich zgodzie na wszelkie warunki dające minimalne choćby szanse przeżycia.

Dzięki tym postaciom *Inny Świat* może być odczytywany jako świadectwo sprzeciwu Rosjan – często nawet instynktownego, jeszcze nie uświadomianego sobie – wobec rzeczywistości stworzonej przez morderczego demiurga, partię komunistyczną, a także jako świadectwo niezgody z poglądami potwierdzającymi tezę o dziedziczeniu świadomości, uczuć, zachowań. Jest to dokument narodzin heroicznego buntu ludzi żyjących w świecie, gdzie niedopuszczalny jest sprzeciw zarówno na płaszczyźnie politycznej, jak i, co ważniejsze, mentalnej. Jest to świadectwo Polaka. Ważne i znaczące. Herling-Grudziński (jeszcze przed odważną próbą Pasternaka podjętą w zakończeniu *Doktora Żywago* oraz na wiele lat przed Solżenicynem i Szalamowem) wybiera spośród masy uwięzionych takie postacie, takie wydarzenia, które zdają się przeczyć typowo polskim przekonaniom o charakterze narodowym Rosjan. Przeczą też – co dla książki Grudzińskiego ma daleko bardziej istotne znaczenie – słowom Dostojewskiego stanowiącym motto *Innego Świata*. Rzeczywistość łagrowa opisywana przez Herlinga jest na pewno światem innym, „To świat – jak pięknie napisała Barbara Skarga – odwróconego Dekalogu”⁴⁵, ale zachowania ludzi skazanych na życie w nim świadczą o tym, że pragną oni uchronić (choćby częściowo) „prawa, obyczaje, nawyki i odruchy” ze świata prawdziwego – ich świata. Nie godzą się na prawa i warunki Martwego Domu, nie chcą uznać go za swój świat. I dotyczy to zarówno Herlinga, jak i jego „przyjaciół Moskali”. Słowa Dostojewskiego użyte jako motto epilogu i całej książki mają zatem charakter antytezy. Ludzka natura nie ulega łatwo skażeniu, ponieważ człowiek nawet w nieludzkich warunkach nie chce się tym warunkom poddać. I takie jest – mimo opisanych przecież także zachowań nieludzkich – ostateczne przesłanie książki Herlinga-Grudzińskiego. Bohater *Innego Świata* nie ulega „psychozie więziennej”, wraca „między ludzi”, do „normalnych uczuć,

⁴⁵ B. Skarga, *Świadectwo „Innego Świata”*. W antologii: *Herling-Grudziński i krytycy*, s. 203.

miłości, przyjaźni, życzliwości” (s. 321). Inaczej niż bohater *Zapisków z martwego domu*, który od tego wszystkiego stroni, izoluje się, który żyje sam – w Podziemiu.

Grudziński marzył, by czytać jego dzieło „jako *Bildungsroman* z odległej i zamkniętej epoki sowieckiej cywilizacji więziennej”⁴⁶. Ta ważna i trafna sugestia interpretacyjna pisarza pozostała jednak nie zauważona przez krytykę. Może budzić to zdziwienie, ponieważ „wszelkie tropy, do których przyznaje się pisarz”, badacze traktują „niemal mechanicznie jako wzory jego twórczości”⁴⁷. Tę wskazówkę autora pominięto, a chyba stwarza ona możliwość przewyciężenia stale aktualnego dylematu: jak czytać *Inny Świat*, by uwzględniając jego zawartość informacyjno-dokumentalną nie stracić z oczu wartości artystycznych dzieła literackiego, z drugiej zaś strony – w trakcie analizy literackiej utworu nie zapominać, iż są to jednak „zapiski sowieckie” odzwierciedlające łagrową rzeczywistość Rosji stalinowskiej⁴⁸. Krytyka bowiem zdaje się unikać podejmowania problemu „rosyjskości” *Innego Świata* (poza podkreśleniem, w kontekście paraleli z powieścią Dostojewskiego, „powtarzalności rosyjskiego koszmaru”⁴⁹), kieruje swą uwagę bardziej na zagadnienia uniwersalne i z pewnością niezwykle istotne – na cierpienie, litość, nadzieję jako sposoby obrony człowieczeństwa w warunkach nieludzkich. Bohaterami większości epizodów narracyjnych *Innego Świata* są jednak głównie Rosjanie. To ich bunt, ich sprzeciw i pragnienie innego życia opisuje Herling, który w ten sposób niespodziewanie staje się świadkiem i kronikarzem postaw zwiastujących narodziny nowej formacji rosyjskiej. Jest także współuczestnikiem tego procesu. Przemiany duchowe Herlinga przebiegają wszak równoległe z powolnym formowaniem się odmiennego stosunku części więźniów rosyjskich do rzeczywistości sowieckiej, do cierpienia i zniewolenia – wzajemnie się warunkując i uzupełniając. I w tym sensie można chyba traktować *Inny Świat* jako *Bildungsroman* „*tiurimnoy cywilizacyi*”⁵⁰. Bo książka Grudzińskiego – co już kilkakrotnie podkreślano – jest przecież także utworem o powolnym zyskiwaniu przez „przyjaciół Moskali” niezależności i siły duchowej, której efekty opiszą później Sołżenicyn i Szalamow, Marczenko i Bukowski. Losy jercewskich towarzyszy, a szczególnie dzieje Kostylewa egzemplifikują dla Herlinga daremność podejmowania prób „*pieriekowki*” dusz, w której wyniku powstać miał pozbawiony osobowości człowiek sowiecki, narodziła się zaś jednostka silna, stanowiąca realne zagrożenie dla systemu. Być może pamięć o postawie obozowej Kostylewa przyczyniła się do ugruntowania w Herlingu – tak przecież często w późniejszej twórczości wyrażanej i tak innej od powszechnie niemal przyjętych opinii – niezgody na zaakceptowanie tezy o wykuciu i wykrystalizowaniu się „homososa”. Ale to nie wszystko: można chyba zaryzykować twierdzenie, że Grudziński pierwszy dostrzegł, a może instynktownie zrozumiał to, o czym pisał później w związku z *Pierwszym kręgiem* Sołżenicyna, iż świat łagru może stanowić

⁴⁶ G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą 1984–1988*. Warszawa 1990, s. 110.

⁴⁷ G. Borkowska, *Gustaw Herling-Grudziński: korzenie twórczości*. W antologii: *Herling-Grudziński i krytycy*, s. 182.

⁴⁸ Zob. B. Kaniewska, *Szkic szkiców. O dyskusji nad Herlingiem*. W zb.: *Etos i artyzm*, s. 237–238.

⁴⁹ Burek, *op. cit.*, s. 11.

⁵⁰ Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą 1984–1988*, s. 109.

„załążek innej Rosji”⁵¹. Zobaczył i opisał. Później zaś wytrwale poszukiwał w wolnej literaturze rosyjskiej tej „innej Rosji”, niespodziewanie ujranej po raz pierwszy za drutami jercewskiego łągru.

Obozowe obserwacje Herlinga wyraźnie jednak świadczyły, że ukazana w *Innym Świecie* piękna rosyjska plejada, będąca zacyzmem nowej Rosji, to zaledwie garstka, znacząca z pewnością, ale tylko garstka. Reszta więźniów, większość stanowiąca w opisie obozu dalekie tło portretów bohaterów indywidualnych, przez swoją pokorę wyostża i upiększa ich rysy. Do momentu, aż sama wysunie się na plan pierwszy. Nastąpi to w chwili dramatycznego podziału, jaki zarysował się wśród więźniów po wybuchu wojny, kiedy Herling uświadomił sobie zasadnicze różnice między położeniem rosyjskich łągierników, ich stosunkiem do rzeczywistości i perspektywami na przyszłość a własną sytuacją w obozie. Wtedy jednak Grudziński zmieni barwy na obrazie łągru. Wówczas po raz pierwszy stanie się oskarżycielem więźniów rosyjskich. Dostrzeże to, czego nie widział lub nie chciał widzieć wcześniej. Albo inaczej: spojrzy na nich przez pryzmat własnego nieszczęścia (oddalającej się nieubłagane szansy opuszczenia obozu), a to ogląd ów wyostża, ale też zniekształca. Patrzy teraz na nich Polak już rozumiejący i odczuwający swoją inność i swoją obcość. Staje się Herling bliski Tokarzewskiemu, Bogusławskiemu, Mireckiemu, którzy wraz z Dostojewskim w Omsku odsiadawali wyrok i nie chcieli zaakceptować narzuconej im męki. Grudziński czuje to samo, jednak aby wyzwolić się z obozowego cierpienia, bierze na siebie męczeństwo dobrowolne.

Rozdział *Innego Świata* zatytułowany *Męka za wiarę* to wspaniałe studium fizjologiczno-psychologiczne, wielki esej o agonii w etymologicznym znaczeniu tego słowa – o umieraniu i o duchowym heroizmie; Herling z niezwykłym mistrzostwem dokonuje tu analizy stanu duszy i ciała w skrajnie ekstremalnej sytuacji. Rejestruje skrupulatnie kolejne zmiany swych uczuć, refleksji i stosunku do współwięźniów, rejestruje także przejawy umierającego stopniowo ciała w kolejnych dniach głodówki. I robi to z niezwykłą uczciwością, jednakowo akcentując zarówno swoją wielkość, jak i zawstydzającą ludzką małość. Przyjmuje na siebie, tak samo jak Kostylew, dobrowolne męczeństwo zdając sobie doskonale sprawę, że „mało jest takich, u których wytrwałość ciała dorównywa sile wiary” (s. 263).

W tle rozdziału – doskonale wkomponowane – pojawiają się trzy zakonnice oddające życie za wiarę. W czasie rozmowy o nich przez ścianę z głodującym towarzyszem użył Herling, „nie zdając sobie wówczas nawet sprawy”, jak powiada w narracji, słów zapożyczonych od Dostojewskiego: „męka za wiarę” (s. 266). Dwukrotna lektura *Zapisków z martwego domu* zrobiła swoje – Grudziński „mówił Dostojewskim”. Zupełnie natomiast świadomie posłużył się tym samym określeniem jako tytułem rozdziału poświęconego swojej heroicznej

⁵¹ G. Herling-Grudziński, *Realizm rosyjski*. W: *Upiory rewolucji*, s. 102. W eseju tym czytamy: „Sołżenicyn zrozmiał, że świat, który z [łągrów] i dokoła nich powstał w Rosji, jest załążkiem innej Rosji, czymś w rodzaju realnego państwa w państwie legalnym, źródłem nieodwołalnych ocen moralnych i politycznych”. Akcja *Pierwszego kręgu* rozgrywa się przecież zaledwie osiem lat po wydarzeniach opisanych przez Herlinga w *Innym Świecie*.

głodówce: *Męka za wiarę*. Tytuł rozdziału bowiem jednoznacznie zdaje się sugerować polemiczny charakter postawy Grudzińskiego wobec Dostojewskiego i jego idei męki irracjonalnej. Nie zgadza się Herling z przyjęciem tej koncepcji, realizowanej przecież zupełnie nieświadomie przez masy uwięzionych. Męce musi towarzyszyć świadomość jej celu – to dodaje siły i wytrwałości. Męka musi być za coś: za wiarę, za wolność. Herling mówi wprost:

Tysiące ludzi walczy na świecie o różne sprawy, nie wiedząc, że nawet możliwość klęski ma w sobie coś pokrzepiającego i zdobywczego, jeśli przybiera postać męczeństwa. Ludzie pokonani w walce o coś, w co wierzą, biorą na siebie z ochotą męczeństwo jak gorzką nagrodę swej samotności. [s. 263]

Te słowa to z pewnością najpiękniejszy komentarz do postawy Kostylewa i autokomentarz do głodowego strajku sześciorga Polaków. Grudziński nie zgadza się na przyjęcie roli „żywego trupa” w Martwym Domu, poddającego się bezwolnie jego strażnikom. Obraca swój gniew przeciwko rosyjskim więźniom – „wiecznym niewolnikom” (owo określenie pojawia się niespodziewanie chyba także dla niego samego), obarcza ich niemalże odpowiedzialnością za to, że ominęła go „polska amnestia”. Czuje nienawiść do tak bliskich mu do niedawna ludzi, pragnie się na nich mścić za to, „że nie ośmieliliby się nigdy zażądać dla siebie” prawa do wolności, że od niego oczekują takiej samej postawy, że „groziło [...] [mu] podzielenie na zawsze ich przeklętego losu” (s. 253).

Słowem tym towarzyszy świadomość upadku, stoczenia się na dno, złamania więziennej solidarności, wspólnoty nieszczęścia. Grudziński jednak nie zgadza się na solidarność w pokornym „przyjmowaniu niewzruszonych praw niewoli”. To przekracza znacznie jego rozumienie więziennej solidarności. Możliwość opuszczenia łagru dzięki „polskiej amnestii” powodowała u Herlinga wyrzuty sumienia wobec więźniów rosyjskich. Ich zaś od niego oddalała, utwierdzała w przekonaniu, że wolność nie dla nich. Grudziński miał świadomość, iż odbierają oni ową amnestię i opuszczenie przez niego łagru jako podtrzymanie aktualnego porządku rzeczy, Polaków zaś uważają „za przyszłych współuczestników w złowrogim dziele obrony więzień i obozów sowieckich” (s. 235). Towarzyszem Herlinga i jego koalicjantem stałby się bowiem ich wspólny do niedawna konwojent. Razem z nim miał bić „*Giermancew*”, oczekiwanych przecież w łagrze jako wyzwolicieli. Na pożegnanie (komentując pewnie z podziwem głodówkę Grudzińskiego) jego przyjaciel Dimka powiedział, że Herlingowi „*swoboda poлагajetsia*”, im zaś, łagiernikom, „*bywszym ludiam*” – „*gibiel*”, ostateczne zatracenie.

Herling doskonale zdawał sobie sprawę z owych sprzeczności, z niezwykłym mistrzostwem psychologicznym przedstawił zmieniającą się w zależności od sytuacji grę swoich uczuć: litość i współczucie dla Rosjan w chwili pewności opuszczenia łagru, nienawiść, gniew i pragnienie zemsty w momencie utraty nadziei na uzyskanie wolności. Odwrotnie u Rosjan – rezerwę i niechęć najpierw, potem zaś bliskość oraz współczucie. Pisał Grudziński:

Nic tak nie pociesza okrutnie we własnym nieszczęściu jak widok cudzego nieszczęścia; i nic tak nie odbiera bezpowrotnie nadziei jak myśl, że mają do niej prawo tylko wybrani. [s. 255]

Nie wolno zapominać o meandrach uczuć, koleinach nadziei, zwątpień i upadków. Herling pamięta je doskonale. Jego droga do głodowego izolatora nie była wcale prosta i nie miała jasno wytyczonego kierunku i celu. I dlatego

jej opis w *Innym Świecie* jest tak bardzo przekonujący. Zamknięcie w karczerze to skutek buntu, który był konsekwencją odzyskania przez Herlinga świata wartości wypartego wcześniej ze świadomości. To zaś stało się możliwe dzięki łagrowym przyjaźniom, obserwacjom zachowań i postaw więźniów; owe obserwacje pozwalały z kolei na formułowanie wniosków. Możliwe także było dzięki lekturze *Zapisków z martwego domu* oraz konfrontacji pozaliterackiej rzeczywistości łagrowej ze światem przedstawionym utworu, w której wyniku ta rzeczywistość sprowadzona została do wymiaru pozaczasowej, wiecznej ciemności, do „martwego morza przeznaczenia”.

Bo Herling-Grudziński, choć zachowuje się i działa w obozie wbrew Dostojewskiemu, w opozycji do jego tak trafnie odczytanej idei nieludzkich cierpień jako naturalnej części ludzkiego losu (a zatem i fatalistycznej zgody na nie), dzięki Dostojewskiemu uzyskuje pełną świadomość niebezpieczeństwa. I także dzięki Natalii Lwownie i jej odczytaniu *Zapisków z martwego domu*. Dostojewski bowiem w jednakowym stopniu przyczynił się zarówno do klęski Natalii, jak i do zwycięstwa Grudzińskiego, co tak wyraźnie przez paralelizm zostało ukazane w zakończeniach dwu rozdziałów *Innego Świata*: w *Zapiskach z martwego domu* i w *Męce za wiarę*. Dla Natalii powieść Dostojewskiego o katordze miała charakter prawdy objawionej, która utwierdzała atawistyczną, być może, rosyjską zgodę na mękę, dla Herlinga-Grudzińskiego natomiast — stanowiła reanimujący świadomość obraz zmarłego czasu niewoli i cierpień. Czasu przeszłego, teraźniejszego i przyszłego jednocześnie.